

Magdalena Olszewska
Biblioteka Papieskiej Akademii Teologicznej
Kraków

„Gabinet do czytania otwartego” Jana Maja - przykład oświeceniowego dążenia do popularyzacji wiedzy

Praca niniejsza stawia sobie za cel próbę omówienia oświeceniowych czytelni i wypożyczalni książek zwanych gabinetami literatury na przykładzie „Gabinetu do czytania otwartego” Jana Maja.

Jan Maj (1761-1831) działał w oświeceniowym duchu krzewienia i ożywania życia naukowego. Zajmował się książką w kilku aspektach - był drukarzem, księgarzem, wydawcą i pierwszym redaktorem „Gazety Krakowskiej” - do dziś jednego z poczytniejszych pism Krakowa. A w 1791r. otworzył dla mieszkańców królewskiego grodu „Gabinet do czytania otwartego”.

Gabinety literatury otwierane były w drugiej połowie XVII w. głównie przez księgarzy. Miały charakter publiczny, użytkowników obsługiwano na z góry określonych warunkach organizacyjnych i finansowych. Pierwsze polskie gabinety rzadko stanowiły placówkę samodzielną, tworzone je z reguły w ramach dodatkowej, nieraz ubocznej działalności księgarń. Rozszerzały krąg czytelniczy, zwiększały liczbę potencjalnych nabywców książek z placówek, przy których istniały. Przed księgarnią posiadającą gabinet lub wypożyczalnię rysowały się więc w perspektywie czasu, dzięki rozbudzeniu potrzeb i upowszechnieniu nawyków czytelniczych użytkowników, wyższe dochody.

Czynnik materialny nie był jednak głównym powodem powstawania tego typu placówek. W dobie oświecenia mogły stanowić element szeroko pojmowanej kultury literackiej. Opierały się na znanych już wzorach zachodnioeuropejskich, zwłaszcza angielskich, francuskich i niemieckich. Do

najpopularniejszych i najciekawszych polskich gabinetów literatury i wypożyczalni książek należały gröllowska „Biblioteka dla amatorów czytania”, kawiarnia Bera, „Ciekawostki do czytania” w traktierni Jana Haysynga oraz „Książki do czytania” w drukarni Bazylianów w Supraślu.

Jan Maj zakładając „Gabinet do czytania otwartego” wzorował się na podobnym w Warszawie, należącym do Józefa Lexa. W styczniu 1791 r. wynajął Maj lokal w kamienicy pani Orłowskiej przy ul. Grodzkiej 177 i wydał równocześnie w drukarni Grebla „Doniesienie”.¹

Zawiadamał w nim o fakcie otwarcia, przedstawiał miejsce, warunki organizacyjne i zakres działalności „Gabinetu do czytania otwartego”. Aby przekonać krakowian do korzystania z takiej formy czytania książek rozwinął w „Doniesieniu” stan nauki polskiej:

„Od wieków Zygmunów zaczęły u nas nauki upadać i kiedy inne narody starały się w nich jedne nad drugie celować, Polska na to nieporuszonym okiem patrzała.”²

Na szczęście - pisze dalej Maj - Opatrzność wyniosła na tron Stanisława Augusta, który wydobył naukę polską z letargu, gdyż, jako Polak, wiedział dobrze, czego narodowi polskiemu brakowało najbardziej. Począwszy od wstąpienia na tron dokładał starań, aby w kraju rozszerzała się wiedza. Jego wysiłki nie były daremne - w sejmie można oglądać światłych prawodawców działających na korzyść narodu. Dzięki wolności druku rozwijała się literatura.

Po tym wstępie przechodził Maj do głównej myśli „Doniesienia”. Według drukarza na rynku znajdowało się wiele

¹ Cyt. za: Szczepaniec J.: *Gabinety i wypożyczalnie literatury w Polsce w drugiej połowie XVIII w.* „Ze skarbcza kultury” 1983 z. 37 s. 69. Unikalny egzemplarz nieznany bibliograficznie znajduje się w Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, sygn. 92502-II.

² Cyt. za: Libera Z.: *Życie literackie w Warszawie w czasach Stanisława Augusta.* Warszawa 1971, s. 130.

dzieł, wiele było też osób pragnących je zgłębić, ale stała im na drodze przeszkoda nie do przestąpienia:

„Usilne starania wielkiego króla rozmnożyły światło po kraju, powychodziło wiele uczonych dzieł, ale powszechny niedostatek pieniędzy (...) jest przeszkodą do nabywania ich (...). Wiele jest takich, którzy pragną nabyć wiadomości, stać się społecznościami użytecznymi, ale te pieniądze, co by radzi z chęci na książki obrócić, muszą na istotniejsze potrzeby wydać.”³

Według księgarza w społeczeństwie polskim znajdowali się też ludzie, którzy mając pieniądze nie przeznaczali nawet drobnych kwot na cel oświecenia publicznego. Fakt ten należało przelamywać, gdyż nastał wiek powszechnej wiedzy. Z tych powodów:

„(...) pan Maj lubo partykularny człowiek, umyślił sobie atoli przyłożyć się do użytku publicznego i dla wygody każdego, dnia 8 lutego 1791 r. otworzył gabinet do czytania.”⁴

Argumenty w zredagowanym przez drukarza prospekcie reklamowym trafiały do kół świątłych Polaków. Świadczyły o patriotycznej postawie Maja, ale też o umiejętności łączenia interesu społecznego z własnym. Kraków był bowiem, ze względu na dużą liczbę inteligencji i młodzieży, miejscem zapewniającym powodzenie przedsięwzięcia.

Dla różnych odbiorców przewidywał Maj urozmaicony zestaw czasopism i książek. Gromadził i udostępniał przede wszystkim ukazujące się aktualnie gazety, których przeciętny człowiek nie był w stanie abonować z uwagi na wysokie ceny. W „Doniesieniu” wymieniał przykładowe tytuły, które miały się znaleźć w gabinecie. Z periodyków polskich uwzględniał „Gazetę

³ Tamże.

⁴ Tamże.

Narodową i Obcą” wydaną od początku 1791 r. w Warszawie dwa razy w tygodniu, jako organ sejmowy stronnictwa patriotycznego. Inne tytuły krajowe, to: „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” Piotra Świadkowskiego i „Dziennik Handlowy” Tadeusza Podleckiego.

Bogato przedstawiał się także dział czasopism zagranicznych. Reprezentowały go: „Journal de Paris”, ukazujący się codziennie od 1777 r., „Erlahgische Gelehrte Zeitung”, która zasługiwała na zainteresowanie ze względu na dowcipny i gruntowny sposób pisania, a także „Historisch - Politisches Magazin”, mało w Polsce znany almanach hamburski.

Zbiór druków zwartych, obejmujący przeszło sześćset pozycji, dotyczył różnych gałęzi wiedzy. Maj zapowiadał wydrukowanie w niedługim czasie katalogu, tymczasem klienci mogli korzystać z ręcznie pisanego rejestru, znajdującego się w czytelni. Zawierał on książki, w miarę możliwości najnowsze, o atrakcyjnej treści i poczytne, gdyż tylko takie mogły wywołać szerokie zainteresowanie, zapewnić większą liczbę abonentów i poważniejszy zysk. Ogólnie swoje zbiory charakteryzował Maj jako „moralne, polityczne, geograficzne, historyczne, zabawne, dawniejsze i nowe etc., etc.”⁵. Wśród nich znajdowała się „Historia narodu polskiego” Adama Naruszewicza, drukowana w Warszawie u Michała Grölla w latach 1780-1786.

Duże zainteresowanie mógł budzić ośmiotomowy „Dykcjonarz historyczny” L. Chaudona w tłumaczeniu polskim Józefa Ignacego Boeleckiego i Wincentego Karczewskiego, wydany w Warszawie w latach 1783-1787 przez Piotra Dufoura oraz pochodzący z tej samej drukarni „Dykcjonarz powszechny medyki, chirurgii i sztuki hodowania bydła czyli Lekarz wiejski”, przełożony z języka francuskiego przez Walentego Kłossowskiego.

Przykładem faktycznej nowości, a właściwie dzieła nie do końca jeszcze wydanego był, poświęcony pierwszej kadencji obrad Sejmu Wielkiego w Warszawie, „Zbiór mów i pism niektórych w czasie sejmu skonfederowanych stanów”. W chwili

⁵ Tamże.

ogłaszania prospektu Drukarnia Akademicka wypuściła na rynek 11 tomów i o tytuł wspomina Jan Maj, ostatni - dwunasty - znajdował się jeszcze w druku. Księgozbiór podręczny, dostępny stale na miejscu „dla większej wygody”, składał się przede wszystkim z dzieł o charakterze encyklopedycznym i słownikarskim, np. czterotomowy „Słownik francusko-niemiecko-polski” Michała Abrahama Trotza, „Słownik łacińsko-polski” Grzegorza Knapińskiego oraz jedno z wydań „Atlasu geograficznego”.

Tak wszechstronnie skomponowany księgozbiór świadczył o nowoczesnym pojmowaniu roli gabinetu i rozumieniu potrzeb czytelnich użytkowników. Postępowały również stosunki drukarza krakowskiego do zadań informacyjnych, jakie spełniać miała omawiana placówka:

„Będzie powinnością zawiadującego gabinetem wszystkie doniesienia lub tym podobne rzeczy dotyczące się literatury etc., etc. do gabinetu dostawiać.”⁶

Zamierzał więc najprawdopodobniej sprowadzać różne prospekty oraz katalogi wydawnicze i księgarskie, dające aktualny obraz rozwoju piśmiennictwa polskiego.

Prawie wszystkie gabinety literatury mieściły się w najruchliwszych dzielnicach miast, gdzie mogły być odwiedzane przez najliczniejszą klientelę. Podobnie było z „Gabinetem do czytania otwartego”, który otworzony został przy ul. Grodzkiej. Zajmował „izbę wygodną, obszerną”, która zapewniała możliwości gromadzenia zbiorów i udostępniania ich w czytelnicy. Okna, wychodzące na ulicę zapewniały naturalne światło, a sądząc po godzinach otwarcia, lokal musiał być wyposażony także w jakiś inny rodzaj oświetlenia. Można także przypuszczać, że pod ścianami umieszczono regały na książki i gazety, zaś pośrodku izby stały krzesła i stoły. Lepiej wyposażone gabinety miały oprócz sali zbiorowej, osobne pokoje dla użytkowników indywidualnych lub aulę dla pałących tytoń. W

⁶ Tamże, s. 133.

„Gabinecie do czytania otwartego” nie było chyba takich udogodnień, trudno bowiem nie wnosić, że właściciel nie wspomniałby o nich w prospekcie reklamowym. Przewidywał natomiast, że w trakcie lektury czytelnicy będą robić notatki. W związku z tym obiecywał:

„(...) wszystkie potrzeby do pisania będą przydane.”⁷

Chodziło tu oczywiście o atrament, pióra, ołówki i papier. Jan Maj jako właściciel nie tylko zarządzał funkcjonowaniem placówki, ale sam brał udział w obsłudze klientów razem z zatrudnionym personelem. W gabinecie pracowało kilka osób, gdyż Jan Maj zwracał się z apelem:

„Uprasza się każdego entrepreneur gabinetu, ażeby dla dobrego porządku kiedy sobie książkę do czytania wybierze, odchodząc odda ją temu samemu, od którego ją brał.”⁸

„Gabinet do czytania otwartego” czynny był w dni powszednie od rana do wieczora z przerwą obiadową, przy czym następowało rozróżnienie na dni „pocztowe”, w które otwierano podwoje w godzinach 7.30-12.00 i 13.30-18.00 oraz „zwykłe”, kiedy lokal służył klientom o godzinę krócej: 8.00-12.00 i 14.00-18.00. W czytelni można było pracować nawet w niedzielę w godzinach 10.00-17.00, bez przerwy obiadowej. Zamknięcie gabinetu przewidywano tylko na wielkie święta - Boże Narodzenie, Wielkanoc i Boże Ciało.

Wstęp miał tu każdy, kto wykupił abonament roczny, kwartalny, miesięczny lub jednorazowy. Do spraw finansowych właściciel podchodził z niechęcią, usprawiedliwiając się najpierw, potem dopiero przechodząc do opłat:

„A że założenie i utrzymanie podobnego gabinetu znacznego kosztu wyciąga, w czym się

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

pomieniony pan May do wszystkich literaturą bawiących się odwoływa, ile to książki kosztują, zaczym zrozumie, że nikt sobie nie poczyta za przykre, kiedy tu niektóre kondycje, jakie mu się tylko zdawały być najlżejsze dla odwiedzających go położy (...). Kto zapłaci na cały rok przodkiem zł. pol. 54, będzie mu wolno, ile razy mu się będzie podobało, do tego gabinetu przychodzić, używać tego wszystkiego, co się tylko w nim znajdować będzie. Kto nie chce, tylko co kwartał płacić, ten zapłaci przodkiem na każdy kwartał zł. pol. 18, na miesiąc zł. 7. Kto by zaś nie chciał, tylko czasami przychodzić do tego gabinetu, wolno mu będzie zapłaciwszy za każdy raz gr. 15 i może tego wszystkiego co wyżej używać, jak długo mu się tylko podoba.”⁹

Co charakterystyczne, opłaty pobierano z góry. Nie dochował się niestety wykaz abonentów. Nie można więc przeprowadzić żadnej rekonstrukcji i analizy kręgu czytelniczego tego gabinetu.

Stali bywalcy mieli możliwość wypożyczać książki do domu, musieli oddawać je niezniszczone i bez względu na osobę płacić zastaw. Wypożyczać można było tylko druki zwarte i jednorazowo dotyczyło to tylko jednej pozycji. Oprócz tego próbował się Maj przeciwstawiać nagminnie występującemu wówczas zjawisku przetrzymywania książek:

„Nie będzie wolno nikomu dłużej nad wymówiony sobie czas książki trzymać, a to dlatego, żeby drudzy na tym nie cierpieli. Jeżeli by się to przytrafiło, tedy po upłynionym czasie zapłacić na dzień od książki in 8vo po gr 2, in 4to po gr 4, in fol. po gr. 6.”¹⁰

⁹ Tamże, s. 132-133.

¹⁰ Tamże, s. 133.

Ciekawe było zróżnicowanie taks według formatu, co wynikało zapewne stąd, że druki większe były droższe.

Z wypożyczeń wyłączono czasopisma, które zamawiano tylko w jednym egzemplarzu. Aby złagodzić odbiór tego rygorystycznego zakazu, Maj obiecywał sprowadzać inne gazety, jeśli znajdzie się odpowiednia liczba chętnych.

Właściciel zapewniał w gabinecie dodatkowe atrakcje - wszystko to po to, aby przyciągnąć klientów, którzy jeszcze się wahali. Obok czytelnicy zorganizował grę bilardową, dostępną aż do wieczora. Stali bywalcy gabinetu mieli płacić 3 grosze za partię, inni drożej. W założeniu organizatora było to:

„(...) miejsce jedynie niewinnej i użytecznej zabawie poświęcone, dlatego się tam nie będą, oprócz kawy i czekulady, jaka może być najlepsza, żadne trunki, ani karty znajdować.”¹¹

Sprzyjało to powstaniu kręgu czytelniczego na odpowiednim poziomie kulturalnym.

„Gabinet do czytania otwartego” cieszył się najprawdopodobniej dużą popularnością i frekwencją. Już w trzy miesiące po otwarciu w „Gazecie Warszawskiej” ukazało się ogłoszenie reklamujące wydaną w Krakowie książkę Maksymiliana Prokopowicza pt. „Sposób nowy, najłatwiejszy, pisania i czytania razem dla pańienek” z informacją:

„Kto by sobie z J.J.P.P bibliopolów (...) życzył sobie brać egzemplarze tej książki, nagłosi się J.P. Grebla (...), albo do jego kompanisty P. Maja, atreprenera Gabinetu Nauk.”¹²

Omawiany wyżej prospekt Jana Maja o gabinecie trafił do Tadeusza Podleckiego, redaktora i wydawcy „Dziennika Handlowego”, który żywo interesował się różnymi formami postępowego życia kraju. Dziennikarz przedrukował w swojej

¹¹ Tamże.

¹² „Gazeta Warszawska” 1791 nr 34 z. 27 IV, suplement.

gazecie treść ulotki reklamowej i opatrzył ją komentarzem. Pismo to, wychodzące w nakładzie 1000 egzemplarzy docierało do kilkudziesięciu miast, można więc było liczyć na upowszechnienie tego typu działalności. Podlecki pisał w przedmowie:

„Do wzrostu i polepszenia miast naszych wiele pomaga oświecenie onych, a oświecenie najwięcej zawisło do czytania ksiąg i pism użytecznych. Ale gdzież są w miastach naszych te księgi i pisma? Oto większa część miast naszych jest takich, które oprócz kalendarza i książki do nabożeństwa nie znają innych, a i te miasta, które są oświecześniejsze i majątniejsze, nie mają swoich publicznych bibliotek.”¹³

W takiej sytuacji należy, według komentarza, zwrócić uwagę na inicjatywę Jana Maja. Podlecki apelował dalej, aby w każdym większym mieście magistraty zakładały tego typu czytelnie, gdyż nie wymagają one dużych wydatków, a przynoszą miastu znaczny pożytek społeczny, oświatowy i kulturalny. Zachwycał się przy tym faktem, jakie korzyści niosłaby taka instytucja dla młodzieży, mogącej zająć się czytaniem, a nie zabijać czas niskimi rozrywkami w kafenhausach - bilardem, kartami i próżniactwem. Zapewne ze względu na tę uwagę Podlecki, przedrukowując prospekt Jana Maja zgrabnie ominął fragment, dotyczący założenia przez właściciela gabinetu bilardu i kawiarni.

Nie wiadomo kiedy dokładnie zakończył działalność „Gabinet do czytania otwartego”. Nie ma nigdzie wzmianki o jego zamknięciu, czy przejęciu przez kogoś innego. Można tylko przypuszczać, że przestał istnieć równocześnie z wybuchem Insurekcji Kościuszkowskiej, kiedy to jego właściciel poświęcił się działalności konspiracyjnej. Prawdopodobnym jest także fakt,

¹³ „Dziennik Handlowy” 1791 cz. 8 - sierpień.

że majątek gabinetu poszedł na pokrycie długów zaciąganych przez Maja w trudnych okresach.

Była to jednak bardzo pożyteczna inicjatywa. Zachęcała krakowian do rozwoju intelektualnego i zdobywania wiedzy, dając im możliwość skorzystania z wielu dzieł. Przyniosła też Majowi powszechny szacunek mieszkańców miasta, pomogła w zdobyciu mocnej pozycji drukarza, księgarza i redaktora „Gazety Krakowskiej”.